Poczta Działdowo

Cena pojedynczego egzemplarza Marek 8000.

Rok 2. [illegible] Nr. 22

Gazeta Mazurska

Pismo poświęcone sprawom Mazur ewangelickich.

Rota.

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród.
Nie damy pogrześć mowy:
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep Piastowy!*)
    Nie damy, by nas gnębił wróg!
    Tak nam dopomóż, Bóg!
Do krwi ostatniej kropli z żył
Będziemy bronić ducha.
Aż się rozpadnie w proch i pył
Krzyżacka zawierucha.
    Nam twierdzą będzie każdy próg,—
    Tak nam dopomóż, Bóg!
Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz,
Ni dzieci nam germanił!
Orężny hufiec stanie nasz,
Duch będzie nam hetmanił!
    Pójdziem, gdy zagrzmi złoty róg,
    Tak nam dopomóż, Bóg!

Marja Konopnicka.

Pierwsza rocznica.

Dnia 3 grudnia upływa rok od chwili ukazania się pierwszego numeru „Gazety Mazurskiej", od chwili, kiedy nawiązana została nić serdeczna pomiędzy Polską a Mazurami. W dniu tym Zarząd Główny Zrzeszenia Ewangelików Polaków w pełnym składzie zjechał z Warszawy do Działdowa, aby was, ukochani bracia Mazurzy powitać w murach nowopowstałego Mazurskiego domu i oddać wam ten dom do wyłącznego użytku. W dniu tym pan Wojewoda pomorski, Jan Brejski, przybył umyślnie z Torunia, aby osobiście przyjąć udział w tej niezwykłej uroczystości, a w swojej serdecznej przemowie zapewnił was, Mazurów, że „Polska o was pamięta, że troszczy się o was i kocha was tak, jak matka najmłodsze, najsłabsze dziecię swoje".

O prawdziwości tych słów przekonaliście się w ciągu tego ubiegłego roku.

Nie zapominajcie jednak, Mazurzy, że nietylko Polska o was, ale że i wy o Polsce pamiętać i obowiązki względem niej wypełniać winniście.

W ciągu ubiegłego roku zwiększyło się grono tych, którzy się przekonali, że są dziećmi Matki—Polski. Oprócz licznego grona członków Polsko-mazurskiego Towarzystwa, mamy Koło młodzieży, która jest przecie naszą przyszłością. Koło to rozwija się pomyślnie i mamy nadzieję, że wkrótce nie znajdziesz w powiecie takiego młodego Mazura albo młodej Mazurki, którzy obojętnie przechodzić będą około Mazurskiego domu w Działdowie.

Da Bóg, że ziarno rzucone przed rokiem wzejdzie pięknie, Ojczyźnie na chwałę a wam, Mazurzy, na pożytek.

*) Książęta Mazowieccy byli potomkami królów polskich z rodu Piastów.

Chrześcijaństwo a polityka.

E. Modersohn, głośny kaznodzieja Społeczności Chrześcijańskiej w Niemczech i redaktor religijnego czasopisma „Heilig dem Herrn" (Święty w Panu) w Nr. 31, 1923 r. sprzecza się ze swoimi rodakami (Niemcami), wyrzekającymi na okrucieństwa Francuzów i zatwardziałość serc u innych narodów. Modersohn pisze tak:

„Był czas, gdy Niemcy miały możność wstawić się za niewinnie prześladowanymi i uciskanymi. Było to wówczas (podczas wojny światowej), gdy Turcy mordowali niewinnych Ormian i dopuszczali się okrucieństw, wobec których niczem jest to, co czynią Francuzi w Ruhrze". (Turcy bowiem, obawiając się Ormian, którzy są chrześcijanami, że ułatwią wojskom rosyjskim wejście do państwa tureckiego, zaczęli mordować Ormian masami, a około 2 miljonów Ormian wywlekli wraz z żonami i dziećmi na pustynię, gdzie ci pomarli z głodu. Ormianie należą do najspokojniejszych obywateli państwa tureckiego. Turcy prześladują ich już od dawna, ale najbardziej podczas wojny, a tylko dla tego, że są chrześcijanami. Delegacja najzacniejszych księży ewangelickich udała się z prośbą do byłego cesarza Wilhelma, by zechciał stanąć w obronie niewinnie prześladowanych Ormian. „Cesarz niemiecki jednakże nie bronił Ormian", pisze dalej Modersohn, „bo samolubne „gospodarcze" pobudki skłoniły go raczej do niemoralnego związku z Turcją. A naród niemiecki milczał i nie odpowiadał na okrucieństwa tureckie względem Ormian. I haniebnie milczał Niemiec również wtedy, gdy Anglja dopuściła się gwałtu nad Burami w Afryce, bo niemieckie zakłady Kruppa dostarczyły Anglikom w tej wojnie z bezbronnymi i niewinnymi Burami wiele prochu

Ma śmiertelny na sumieniu swojem grzech — Mazur, co się pozbył swoich lech i strzech.

strzelniczego, armat i strzelb". A potem pisze Modersohn jeszcze dalej:

„Mógłbym jeszcze wspomnieć o naszej (to zn. niemieckiej) winie wobec Polski. Jest to wina stara, ale przed Bogiem nie przedawniona. Ongi przed 150 laty,—było to za czasów cesarza niemieckiego Fryderyka Wielkiego,—ówczesna ententa, złożona z Rosji, Austrji i Prus (Niemiec) napadła pod najbłahszym (niesprawiedliwym) pozorem na spokojną Polskę i dokonała rozbioru bezbronnego narodu.

Może mi wielu powie—pisze Modersohn—podły ptak, co kala własne gniazdo, to znaczy, podły to Niemiec, co tak mówi o swem państwie...

Prawda Boża zmusza mnie do pisania tego, co piszę, choć mi z bólu nad nędzą narodu mego serce się kraje".

Nasi czytelnicy Mazurzy powinni sobie to dobrze zapamiętać: gdyby o Niemcach tak pisał Polak, wtedyby mu można było zarzucić, że kieruje nim nienawiść do narodu niemieckiego; ale że to tak pisze słynny Modersohn, znakomity Niemiec, — co go wtedy pobudza do pisania? — Chyba tylko prawda.

List do Redakcji.

W Nr. 20 „Gaz. Maz." była podana bardzo ważna wiadomość o ukaraniu więzieniem członków „Deutschtumsbunda" za taką „niewinną i kulturalną" działalność tej organizacji, jak uprawianie szpiegostwa, przemytnictwa i t. p. rzeczy.

Pragnę niniejszem zwrócić uwagę na inne miasteczko, w którem się mieści pewna instytucja tego samego ducha, co Deutschtumsbund, i chociaż w niebo patrząca, ale na polskiej ziemi równie niebezpieczna: Więcbork. Oto jednem z naczelnych zadań tej instytucji jest otaczać stale swą „serdeczną" i „duszną" opieką naszych Mazurów, posyłając im na pociechę po utracie żandarmów niemieckich stokroć łagodniejsze, ale nie mniej niemieckie siostry miłosierdzia. Po całym powiecie naszym, a zwłaszcza w takich ośrodkach, jak Działdowo, Uzdowo, Płośnica, Brodowo i t. d. snują się te Bogu (pruskiemu) ducha winne djakonise i pocichu, iście niewieścią skromnością ale i perfidją pruskich matron uprawiają „świętą" (bez bata) germanizację młodzieży mazurskiej. Deutsche Bibel i deutsche Fibel, jedno przy drugiem, podaje się przez nie w najrozmaitszej postaci: to przez szkółki niedzielne, to przez ewangelizacje, to przez konferencje różnych „Jugendbundów", ale najwięcej przez chodzenie po domach mazurskich, wciskanie się w życie rodzinne i towarzyskie Mazurów i paraliżowanie stosunków społeczno-kulturalnych pomiędzy Polakami a Mazurami, nawet tego samego wyznania!

Robią to zresztą jako karne, i—czasem aż do zupełnej naiwności — ślepe narzędzia swojej centrali (Domu Macierzystego) która do połowy rezyduje w Więcborku (Polska) a do połowy w Hamburgu (Niemcy). W ten sposób Więcbork na terenie Działdowszczyzny czyni to samo, co Hamburg na terenie powiatu nidborskiego po tamtej stronie granicy. Wiemy to dokładnie, bo tam „prawe ramię" tych „sióstr" i kaznodzieji wcale się nie kryje z celami bez pośredniemi ich pracy: germanizacji Mazurów i agitacji (o czem są całkiem pewne wiadomości), podczas gdy ich „lewa ręka" tutaj, u nas, oczywiście, stara się te cele, acz kolwiek nader nieudolnie, ukryć.

Kładę na tę instytucję szczególny nacisk, albowiem zamknięty, ale, niestety, nie zduszony „Deutschtumsbund", którego członkowie z zarządów ukrywają się obecnie w radach Kościelnych („unijnych"), miał i ma specjalny wydział „sło-

Ojców mowy i kościoła dzisiaj prawy Mazur woła!

Legendy Mazurskie.

4.

Karczmarka z Nakomiad.*)

Spisała
Emilja Sukertowa.

Dawno bardzo temu, bo w r. 1478, w wiosce Nakomiady, o milę odległą od miasta Rastemborka mieszkała karczmarka-bezbożnica. Słynęła ona z chciwości i bezecności. Oburom okolicznym, przychodzącym do niej na piwo, stale zamiast jednej dwie zapisywała miarki-półgarncówki. Pewnego razu spostrzegli się kmiecie i powiadają:

— Że też się Boga nie boicie, niewiasto! Jeżeli chcecie się kiedyś do niego dostać, to powinniście uczciwie postępować — a ktoś z gromady dorzucił:

— Ona woli do djabła, niżeli do Boga.

Wtedy bezecelna karczmarka poczęła się zaklinać:

— A niech mnie djabeł z duszą i ciałem do piekła porwie, jeżeli ja was choć o jeden półgarncówek oszukałam!...

Nie zdążyła jednak wymówić ostatnich słów, kiedy z hukiem i trzaskiem wpadł do izby djabeł, w oka mgnieniu chwycił karczmarkę w pół, i ku przerażeniu obecnych wyleciał wraz ze swą zdobyczą, z piekielnym szumem i poświstem. Za progiem karczmy, zamienił djabeł wystraszoną białogłowę w czarną kobyłę, dosiadł jej i podążył do piekieł. Ale że ślisko było na dworze, a klacz nie była podkuta, skręcił djabeł do wsi Szwarcensztajn. Tam zatrzymał się przed kuźnią, której właścicielem był Albrecht, kum karczmarki z Nakomiad.

Wobec spóźnionej pory światła w oknach pogaszono, a kowal i jego czeladź spali już snem błogosławionych.

Stuka czart w okienicę — nikt się nie odzywa. Stuka po raz wtóry — a z wewnątrz dochodzi zaspany głos kowala:

— Jedźcie z Bogiem, ogień już wygasł, czeladź śpi, zaradzić wam nie mogę.

Na to mu rzeknie djabeł surowym, podniesionym głosem:

— Wiozę bardzo ważne listy, jechać dalej muszę, jeżeli więc nie podkujesz natychmiast kobyły mojej, zaskarżę cię przed jaśniewielmożnym panem.

Przestraszył się kowal groźby — albowiem jaśniewielmożny był bardzo surowym sędzią dla swoich poddanych — wstał, rozbudził czeladź. Rozpalili ogień, zabrali się do roboty.

Kiedy dwie podkowy były już wykończone, podszedł kowal do kobyły, aby ją podkuć, ale ta przemówiła doń ludzkim głosem:

— Ostrożnie kumie, ja jestem karczmarką z Nakomiad.

Przeląkł się kowal, podkowy i obcęgi z rąk mu wypadły na ziemię.

Djabeł popędza kowala, żeby się śpieszył, gdyż czas upływa, a on przed północą musi być z listami na miejscu, obiecuje potrójne wynagrodzenie,— ale kowal nie może opanować przerażenia: zdrętwiałe, obezwładnione jego ręce odmawiają mu posłuszeństwa. Czas upływał, a robota wcale się naprzód nie posuwała.

— Wreszcie—nastała północ, kur zapiał—a na miejscu kobyły stała przed kowalem Alb echtem i jego czeladzią znana im dobrze karczmarka z Nakomiad. Djabeł wpadł w złość okrutną, uderzył białkę w twarz i zniknął. Jako widomy, namacalny ślad tego, co zaszło, pozostało na twarzy karczmarki piętno niezatarte: jakoby smołą wypalone pięć palcy i dłoń czarcia.

Nieszczęsna karczmarka oszalała, straciła świadomość i mowę, biegała obłąkana po okolicach rodzimej wioski, kiedy ją do domu sprowadzono, łamała sprzęty, wyrywała z zawiasów drzwi, by móc uciekać; a kiedy ją związano, zrywała najgrubsze sznury i pęta. Po półrocznych męczarniach wyzionęła wreszcie ducha.

Kowal Albrecht złożył owe dwie podkowy, przygotowane dla djabelskiej kobyły, proboszczowi w Szwarcensztajnie, a ten je w miejscowym zawiesił kościołku. Tam, na ścianie, przetrwały one długi czas; oglądał je biskup Paweł Speratus podczas wizytacji kościoła w r. 1542.

Podczas wojny polsko-szwedzkiej, kiedy wojska polskie, goniące uciekających z Polski Szwedów, wtargnęły do ziemi mazurskiej, jeden z żołnierzy zabrał na pamiątkę jedną ze sławnych onych podków. Pozostałą zaś ofiarowała gmina księciu Fryderykowi 1-mu, kiedy się królem pruskim koronował (1701).

Na miejscu autentycznych żelaznych podków po dzień dzisiejszy wiszą pono w kościele w Szwarcensztajnie takie same, lecz z drzewa wykonane—przypominają one mieszkańcom dzieje bezbożnej karczmarki z Nakomiad.

*) Nakomiady—Eichmedien.

strzany", na którego usługach, drogą okólną a nawet bezpośrednio, stał i stoi, między innemi, też Więcbork. I na to są dowody.

Otóż sądzę, iż temu arcysmut emu stanowi rzeczy w naszym powiecie, gdzie to się po faryzejsku, a nawet gorzej, nadużywa religji dla polityki wynaradawiania, należy również położyć kres. Póki nie było zupełnej pewności co do ukrytych a szkodliwych celów tej skądinąd b. poważnej instytucji, było nakazane milczenie, życzliwość. Obecnie sytuacja się wyświetla na bezwzględną niekorzyść dla „więcborczan". Z czego wypływa wniosek jeden: należy przeprowadzić co rychlej bolesną, co prawda, a może i z krzykiem „międzynarodowym" połączoną, ale skuteczną operację.

Nie będzie Więcbork pluł nam w twarz, Mazurów nam germanił! Polak-Ewangelik.

Działdowo, 28 10-go 1923.

Przyp. Redakcji. Sprawa jest istotnie, bardzo ważna. Mamy nadzieję, iż tworzący się obecnie „Polski Więcbork" i o Działdowszczyźnie pomyśli.

Sprawy polityczne.

Warszawa. Podpisany został traktat handlowy i między Rzecząpospolitą Polską a Finlandją i Jugosławią.

— Po nowym roku powołany zostanie do życia Bank Emisyjny i wypuszczona będzie zdrowa waluta.

— W Krakowie partja opozycyjna wywołała antypaństwowe rozruchy, doszło nawet do walki ulicznej. Dzięki energicznej postawie rządu bunt stłumiono, winnych pociągnięto do odpowiedzialności. W Krakowie, jak w całej Polsce zapanował spokój.

Niemcy — to rozbity okręt. Niemal z każdym tygodniem odrywają się albo i tworzą nowe państewka, które w ten sposób chcą uratować jeszcze swoje istnienie. Ale ten ruch separatystyczny jest raczej podobny do gromady topiących się, z których każdy, chcąc wypłynąć na wierzch spycha sąsiada na dno. W Prusiech Wschodnich właśnie zaczęła się podobna walka pomiędzy Niemcami a Litwinami. Litwini zamierzają podobno oderwać od Niemiec północną część Prus Wschodnich (Wystruć, Tylżę) i przyłączyć do Litwy Kowieńskiej. Z tego powodu bije na alarm w „Königsb. Allg. Ztg." Dr. Seraphin w artykule „Deutschland und Lithauen".

— Rząd wypuszcza obecnie nowe „droższe" banknoty na 2, 5, 10 i nawet 100 biljony (100,000,000,000) marek niemieckich. Urzędnicy dostają 1—1 i pół biljona marek na tydzień! Już jest 100 razy „lepiej" niż w Bolszewji!

— W Monachjum generał Ludendorff wraz z przedstawicielem nacjonalistów, Hitlerem, dokonali zamachu stanu. Zamach nie udał się. Hitlera osadzono w więzieniu.

— Do Oleśnicy przybył b. kronprinz w towarzystwie starszego syna. Istnieje groźba, iż w razie przewrotu prawicowego, państwo niemieckie będzie pchnięte jeszcze w gorsze zawikłanie i nie jest wykluczone nawet, że przyjdzie do nowej wojny światowej.

Rosja. Bolszewickie pismo „Ekonomiczeskaja Żizń" podaje ciekawy obraz stosunków gospodarczych w państwie krwawego Lenina. Oto, naprzykład, gospodarz rolny, wykwalifikowany agronom, który na swoim folwarku zbiera z dziesięciny (1 dzies. = mniejwięcej 1 ha.) 112 pudów żyta, 100 pudów owsa, 80 pszenicy, 70 prosa, 132 kukurydzy i 1200 korcy kartofli (pud=17$^{1}/_{2}$ kilo) może, przy tak wspaniałym wyniku zbiorów za to utrzymać swoją rodzinę i wyżywić trzodę, pozatem nabyć tylko sól, naftę i mydło. Pismo to dodaje, że nabycie czegoś cennego dla gospodarstwa, naprzykład produkcyjnego bydła, narzędzi rolniczych, materjałów budowlanych, wreszcie odzieży i obuwia było zupełnie niemożliwe! Gospodarstwo rolne żyje wciąż jeszcze z zapasów lat dawnych. Donasza się ostatnią odzież, obuwie i uprząż, wyciąga się ostatnie gwoździe!

Włochy. We Włoszech odbyły się wielkie uroczystości faszystowskie, które były wyrazem uczczenia pochodu faszystów przed rokiem na Rzym.

Mazurzy! Prosimy Was o opłacenie prenumeraty za „Gazetę Mazurską" na miesiąc grudzień.

Z kraju i ze świata.

Z Mazur.

Działdowo. Kalendarz na rok 1924 można nabywać w Mazurskim Domu Ludowym u p. Majkowskiego. Cena 2 zł. pol. Kto zapłacił prenumeratę na „Gazetę Mazurską" na listopad i grudzień, płaci tylko 1 złoty polski.

— Nowy dyrektor seminarjum, p. Biedrawa, przybył do Działdowa i objął urzędowanie.

— Ks. Lodwich został mianowany katechetą miejscowego saminarjum nauczycielskiego.

— W Działdowie bawił w końcu października przełożony Domu Djakonis w Więcborku ks. Mund. Odwiedził on tutejszych działaczy Ewangelików-Polaków. Wszędzie spotkał się ze stanowczem potępieniem nasyłania tutaj sióstr i kaznodziei, którzy jako bezwzględni Niemcy szerzą pod płaszczykiem ewangelizacji germanizację. A na to żaden uczciwy ewangelik, niezależnie od swej narodowości, zezwolić nie może. — Najlepiej będzie, jeżeli zostaną pracownicy=Niemcy natychmiast odwołani, a ich miejsce zastąpią osoby bardziej godne i do tej zbożnej pracy bardziej powołane.

— Strachy w kościele ewangelickim. Ktokolwiek wieczorem przechodzi około kościoła ewang., słyszy „złowieszczy syk" jakby duchów zagnieżdżonych w wieży. Nietylko więc bociany, ale nawet złe duchy nie wierzą w rychłą odbudowę kościoła i obrały go sobie—zdaje się—za stałe mieszkanie mimo to, że dużo cegieł zwieziono. Bojaźliwi nie chodzą tędy, śmielsi na chwilę przystawają, słuchają, a potem—czmychają, ba nawet niektórym panom policjantom stanęły włosy dębem, gdy w okolicy kościoła wykonywali służbę.

Tylko nasi seminarzyści nie uwierzyli w te strachy, mimo „złowieszczego syku" śmiało zaglądali do wszystkich dziur, aż wyśledzili „ku wielkiej radości"—sowy (Schleiereulen), których pisklęta syczą. Seminarzyści rozmyślają nad tem, jakby te puszczyki schwycić i spreparować (to znaczy po mazursku „wypchać") dla celów naukowych. Tylko się nieco obawiają, wiedzą bowiem, że ptaki te, broniąc się, atakują szponami oczy swych przeciwników. R. K.

— W 1 niedzielę Adwentu uroczyste nabożeństwo seminarjalne, jako na rozpoczęcie roku kościelnego, odbędzie się o g. 12 w poł. Wszystkich przyjaciół tych nabożeństw serdecznie się zaprasza.

Dnia 2 o g. 2 po nabożeństwie seminarjalnem zwołuje w Domu Mazurskim ogólne zebranie członków i wprowadzonych przez nich gości parafji Ewangelicko-Augsburskiej w Działd. wie. Zarząd.

Zgłoszenia do nauki konfirmacyjnej przyjmuję do drugiej niedzieli Adwentu. Konfirmacja odbędzie się pod koniec roku szkolnego. Ks. E. Lodwich.

Z Mazur Pruskich.

— Ostród. We wsi Maransach wybuchł przed kilku dniami ogień, który spowodowali chłopcy, bawiący się ogniem przy stogu, znajdującym się blisko wioski. 8 zagród gospodarskich stało się ofiarą rozszalałego elementu. Szkoda jest bardzo wielka.

— Gisiel, pow. szczyć. Wściekły pies pokąsał tutaj nauczyciela Kreutza, jego żonę i 2 dzieci. Nadto zostały pokąsane: służąca karczmarza, Pichnicka, 1 krowa i kilka psów. Pokąsanych musiano zaraz odstawić do Berlina i tam się znajdują w instytucie „Pasteur'a" celem szczepienia. Wszystkie psy tej wioski zostały zastrzelone, tak samo i 1 krowa. Również i w Robuttach zauważono zarazę wścieklizny, wskutek czego i tutaj musiano 4 psy zabić. Nad całą okolicą zarządzono z powodu tych strasznych wypadków wiązanie psów. Przepisy dotyczące powinny być ostro przestrzegane, ponieważ w innym bowiem razie zastosuje się ostre środki karne.

Szczytno. Zemsta Mazurów jest czasami bardzo przykra. Doświadczenia pod tym względem poczynił tutejszy financamt. Pewien Mazur miał około 2 miljardy podatku do placenia. Zjawia się na financamcie z dużym miechem pełnym „pieniędzy". Wysypuje na stół 1000 markówki, 500 markówki i inną podobnego rodzaju „walutę". Urzędnicy się krzywią, nie chcą przyjąć, tłomaczą się brakiem czasu. Rezolutny Mazur atoli powiada: „Chceta, czy nie chceta pieniędzy!" Powiedział potem wyraźnie, że jeżeli pieniędzy urzędnicy nie przyjmą, natenczas on się wytłomaczy tem, że pieniądze przyniósł, lecz ich przyjąć nie chciano. „To są niemieckie pieniądze, to reichs-

Jako jeleń pragnie wody, tak [illegible] Mazur z Polską zgody.

„geld" — powiada Mazur. Ten argument był przekonywujący. Urzędnicy zabrali się do liczenia pieniędzy. Liczyli i liczyli, pracowali w pocie czoła, aż się doliczyli. Podobno suma zgadzała się na włos. Przyjechał z miechem, na drugi raz może przywiezie wozem „walutę".

Olsztyn. Miały tu miejsce drożyźniane i głodowe rozruchy. Ludność miejska masowo wybiegła na ulice i zrabowała kilka składów. Policja patroluje zawsze po ulicach i czuwa nad spokojem. Kilkanaście osób zostało aresztowanych, lecz do krwi rozlewu nie doszło.

Królewiec. Dowódca 1 okręgu obrony, v. Dassel, wydał rozporządzenie, na mocy którego zakazuje się wszystkie zebrania komunistyczne. W razie nieposłuszeństwa zastosuje się bardzo ostre kary.

Z dalszych stron kraju.

— **W Cieszynie** ewangelicy Polacy będą niezadługo rzeczywiście mieli czem się cieszyć, a to nowemi organami w kościele. Co to za instrument, można sobie wyobrazić, jeżeli same cło kosztowało 48.000.000 marek polskich! Składają się te organy aż z 2076 piszczałek, z których największa ma przeszło 4 metry, a ustawianie ich potrwa 6 tygodni. Zaiste, ci ludzie teraz będą mogli Pana Boga całkowicie chwalić wedle 150 psalmu: „na bębnie i na piszczałce, na strunach i na organach". Warto będzie kiedy się wybrać w tamte strony i zbliska przypatrzeć, jak wygląda ojczyzna tych dzielnych ewangelików śląsko-polskich!

— **Emigracja.** W ubiegłym roku wyemigrowało z Polski do Ameryki z górą 86.000 żydów.

Ze świata.

— **Propaganda przeciwreligijna.** Propaganda przeciwreligijna przybiera w Rosji sowieckiej coraz większe rozmiary. Na wiecu robotników przemysłu metalowego w Odesie uchwalono skasowanie niedzieli i zastąpienie jej poniedziałkiem, jako dniem odpoczynku. W Mińsku zjazd robotników żydowskich zażądał przekształcenia synagogi miejscowej na klub dla robotników.

— **Bolszewicka herezja.** W Tambowie, w Rosji, postawiono pomnik Judaszowi Iszkarjocie, zdrajcy Zbawiciela Pana, aby zmącić w ludzie pojęcie uczciwości i świętości, aby zgloryfikować podłość, zdradę, sprzedajność, aby złożyć hołd każdemu, który na niewinnej krwi bliźniego zechce zbudować zadowolenie swym pijanym chuciom zwierzęcym. Gdzieindziej znowu wystawiono postać, mającą wyobrażać Chrystusa, jak trupa, zaś wokoło pochyleni nad nim duchowni w komżach i stułach rzymskich, w ryzach prawosławnych i w togach protestanckich obgryzają ciało na rękach i nogach. Pod tym zaś przejmującym i strasznym widokiem wyryto słowa, które dla każdego wierzącego są otuchą i pokrzepieniem w najświętszych chwilach społeczności z Chrystusem: „Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje".

Podajemy to za innemi pismami. Jeżeli to prawda, wtedy okazuje się, że bolszewicy wydalają sami o sobie bardzo smutne świadectwo. Takiem postępowaniem prawdziwego chrześcijaństwa nie zniszczą, a ludu rosyjskiego nie podniosą z jego ciemnoty. Bóg był, jest i będzie!

— **Ameryka.** Urząd geograficzny Stanów Zjednoczonych uchwalił nazwać ważny lodowiec w Alasce nazwiskiem uczonego polskiego, prof. dr. Eugenjusza Romera, profesora uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie dla uczczenia zasług profesora Romera na polu geografji. Odznaczenie to jest nie tylko wysokiem wyróżnieniem naszego znakomitego uczonego, ale także uznaniem dla nauki polskiej.

— **Pielgrzymka do Jerozolimy.** Po raz pierwszy znów po 2000 latach zastosowano się do zwyczaju świętego pielgrzymki do Jeruzalemu na święto Pojednania. W pielgrzymce tej wzięło udział grono poważnych żydów Ameryki. Pielgrzymka ta jest pierwszą z trzech, jakie w wiośnie i jesieni żydzi urządzali, zgromadzając się na uroczyste święta swoje.

— **Liny z włosów ludzkich.** Jedną z ciekawości miasta Kjoto w Japonji są, przechowywane tam w liczbie 29, grube liny, sporządzone z włosów ludzkich, a mierzące po 200 stóp długości.

Liny te są ofiarą kobiet japońskich, złożoną przez nie z własnych włosów na rzecz budowy świątyni Higachi Hongwani, rozpoczętej w 1879 r.

Za pomocą lin tych podniesiono i ustawiono 98 słupów, stanowiących podstawę dachu świątyni. Dziś liny te spoczywają w świątyni, jako drogocenna pamiątka.

Poradnik gospodarski.

Gruda u koni. Jest to złośliwe, uporczywe zapalenie skóry na pęcinach po stronie tylnej. Powstaje ono wskutek nieczystego utrzymania kończyn, delikatności skóry, zaniedbania obtarć i innych uszkodzeń w tych miejscach. **Zapobieganie i leczenie.** Po powrocie zwierzęcia zbłoconego do stajni nogi wymyć wodą i obetrzeć do suchości. Obtarcia i świeżo dopiero powstający wyprysk po obmyciu i osuszeniu przysypywać dwa razy dziennie proszkiem złożonym z 1 cz. bieli cynkowej, 4 części ałunu i 5 części kredy preparowanej. Przy grudzie ropiejącej smarować miejsca opanowane przez wyprysk maścią jodoformową (1 część jodoformu na 10 części wazeliny) a po kilku dniach, gdy wytwarzanie ropy się zmniejszy, obmyć wodą z mydłem, osuszyć i posypać wyżej wskazanym proszkiem. Przy grudzie nieropiejącej, zastarzałej, oprócz proszkowania namaszczać raz na tydzień pęcinę gliceryną. W początkach choroby zwierzę na kilka dni od pracy uwolnić i pozostawić w spokoju. Przy grudzie zastarzałej ruch musi być bardzo ograniczony i to przez dość długi czas. Tak nazwana **gruda zgorzelinowa**, przy której odpadają obumarłe kawałki skóry, wymaga operacyjnych zabiegów, poruczyć zatem jej leczenie weterynarzowi.

Głosy Mazurów.

Pieśń wieczorna.

Już się wieczór zbliża
Nad pola i kwiat,
I cisza się zniża
I spoczywa świat.
Tylko strumień płynie
Wśród pól lesistych,
Szumi, tam i ginie
W górach skalistych.

I wieczór nie może
Mu spokoju dać,
Aż gdy wpłynie w morze,
Będzie ciszej stać.
Tak i w twem dążeniu
Jesteś serce ty,
Bóg dać tylko może
Spokój wieczorny.

Karol Małek.

Giełda.

Na giełdzie pieniężnej w Warszawie dnia 19-go listopada 1923 roku płacono:

za 1 markę polską	———	marek niem.
„ 1 dolar amerykański	2.175.000	marek polskich
„ 1 funt szterlingów angielskich	9.200.000	„ „
„ 1 frank francuski	113.750	„ „

„Gazeta Mazurska"—pismo, poświęcone sprawom Mazur Ewangelickich, wychodzi co drugi tydzień w niedzielę. Prenumerata wynosi miesięcznie 20.000 marek.

Ogłoszenie.

Między książęty Mazur zasiędzie, jeśli w nauce ćwiczyć się będzie.

Redakcja w Warszawie: Boża 1 m. 10, tel. 408-24. W Działdowie: Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P.K.O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: E. Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur.

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.